

<http://dx.doi.org/10.16926/zh.2015.14.14>

Marek CETWIŃSKI, Andrzej STROYNOWSKI  
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## **Autobiografia i historia – strategie pisarskie. Wokół książki Karola Modzelewskiego**

Dotychczas wydawało się nam, że badaczom dawnych epok nie wypada zajmować się współczesnością, która powinna interesować raczej politologów. Zmianę tego poglądu wywołała dopiero omawiana tu książka<sup>1</sup>, która wyłamuje się ze schematów literatury pamiętnikarskiej czy politycznej. Jej autorem bowiem jest Karol Modzelewski, wybitny historyk Średniowiecza, jak też aktywny polityk, który w ostatnim półwieczu odnotował szereg sukcesów, ale i tytułowych urazów. Zbieżność naukowej profesji, osobistych doświadczeń czy też zbliżonego wieku dodatkowo zachęcała do lektury tej książki. W dodatku napisana została bardzo komunikatywnym stylem, z sympatyczną autoironią, którą już we wstępie zapowiadało zdanie „W końcu udało się nam przestawić zwrotnicę historii, ale rezultat okazał się dość odmienny od naszych, a w każdym razie moich, zamierzeń i oczekiwań. Jak wielu przed nami, a podobnie będzie chyba z wieloma po nas, znaleźliśmy się w sytuacji uczniów czarnoksiężnika” (s. 8).

Za dokładniejszym jej omówieniem przemawia również jednak jej układ, przypominający typową pracę naukową, składającą się ze wstępu i dziewięciu chronologicznie ujętych rozdziałów, z których pierwszy ma charakter autobiograficznego wprowadzenia, ostatni zaś pełni funkcję rozbudowanego podsumowania. Rozdziały te podzielone zostały na poszczególne części, dzięki czemu łatwiej dotrzeć do interesujących fragmentów. Warto tu wskazać przynajmniej tytuły kolejnych rozdziałów, które wyraźnie wskazują na ich zawartość. Rozdział I *Dzieci Ojczyzny. Edukacja sentymentalna i wspólnota narodowa*, rozdział II *My, ZMP*, rozdział III *Rewolucja do poprawki*, rozdział IV *Obrona konieczna*, roz-

---

<sup>1</sup> Karol Modzelewski, *Zajeżdźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013, ss. 439. ISBN 978-83-244-0335-6.

dział V *Więzienna strona świata*, rozdział VI *Socjalizm z twarzą Gierka*, rozdział VII *Związek nasz bratni*, rozdział VIII *Stan powojenny*, rozdział IX *Wolność bez braterstwa*. By nie przedłużać prezentacji planu tej książki, ograniczyć się wypada do ukazania wewnętrznej struktury tylko jednego, ale bardzo ważnego, rozdziału IX, który podzielony został na następujące części: *Rozmowa po przejściach*, *Szok*, *Rachunek za transformację*, *Skazy na urodzie Niepodległej*, *Epilog*. W sumie układ ten zapowiada trzymanie się dość ścisłych ram chronologicznych w pierwszych ośmiu rozdziałach i skupianie się na węzłowych problemach w zamykającym książkę rozdziale ostatnim. Tak jednak nie jest, przeważał bowiem temperament autora, dla którego od dyscypliny wykładu ważniejsze stało się ocenianie wydarzeń z różnego punktu widzenia. Stąd właściwie całość ma charakter gawędy historycznej, której celem stało się nie tyle chronologiczne przedstawianie wydarzeń politycznych i osobistych doświadczeń, co raczej zaprezentowanie swoich poglądów i przemyśleń, kształtujących się poprzez całe życie.

Z całej książki wyróżnia się autobiograficznym charakterem rozdział I, który jednak również posłużył do rozważań nad kwestiami narodowości i nacjonalizmu, tak ważnymi dla pokolenia, które doświadczyło procesu kształtowania się powojennych granic, masowych przesiedleń ludności i określenia własnej świadomości narodowej. Podstawą do tych rozważań stały się osobiste doświadczenia Karola Modzelewskiego, który urodził się w 1937 roku w Moskwie w rodzinie, która z polskością nie miała wiele wspólnego. Jego biologiczny ojciec Aleksander Budniewicz był podchorążym Armii Czerwonej, zaś sam autor początkowo nosił imię Cyryl i wyrastał w rosyjskich realiach, wychowywany w duchu wierności i miłości dla radzieckiej ojczyzny, pomimo represji, które dotknęły jego najbliższych, o których jednak wówczas nic nie wiedział. Długo też nie zważał sobie sprawy z żydowskich korzeni rodziny swojej matki, broniąc swojej rosyjskości. Przełomem stało się dopiero pojawienie się Zygmunta Modzelewskiego, późniejszego ministra spraw zagranicznych PRL, który został ojczymem i rzeczywistym ojcem dorastającego Karola. Dzięki niemu nauczył się języka polskiego i z czasem, wyrastając w polskim środowisku, poczuł się Polakiem, chociaż było to wielokrotnie kwestionowane przez jego przeciwników. Wydaje się, że właśnie te młode lata zadecydowały o rozwoju intelektualnym Karola Modzelewskiego i zaważyły na jego stosunku do nacjonalizmu i do problemów społecznych. W tym procesie dojrzewania politycznego najistotniejsze znaczenie miał kontakt z ojcem, pozwalający na pełniejsze zrozumienie istoty wydarzeń, chociaż równie ważne było oddziaływanie szkoły i przedwojennych jeszcze nauczycieli. Może jednak istotniejsza była aktywność w szeregach ZMP, dzięki której od początku spotykał się z robotnikami, poznając w 1956 roku osobie Lechosława Goździka i uczestnicząc w wydarzeniach październikowych. Rola tych młodzieńczych doświadczeń widoczna jest w całej narracji Karola Modzelewskiego, dla którego właściwie nie ma granicy pomiędzy czasem prze-

szłym a współczesnością, jako uwarunkowaną doświadczeniem i ogólnymi przemianami. Szczególnie przeżycia z Marca 1968 roku wpłynęły na postawę Karola Modzelewskiego, jak zresztą i całego pokolenia ówczesnych studentów. Tu relacja jednego z najaktywniejszych uczestników tych wydarzeń marcowych jest szczególnie ciekawa, podważająca szereg mitów (o roli „puławian” w rozbudzeniu ruchu studenckiego poprzez udział „komandosów”, znaczeniu elit o żydowskim pochodzeniu, o konflikcie „gomułkowców” z „moczarowcami”), powstających najczęściej na zlecenie ówczesnych władz partyjnych.

Kolejne rozdziały nie mają już tak osobistego charakteru, chociaż ukazują losy Karola Modzelewskiego na tle dziejów politycznych Polski. Znalazły się w nich wspomnienia więzienne, wolne jednak od martyrologii, czy nawet wskazujące na pewne pozytywy odosobnienia, które owocowało podejmowaniem pewnych prac naukowych, czy przynajmniej samokształceniem. Tu znaleźć można nazwiska czołowych opozycjonistów, działaczy partyjnych i ich charakterystyki. Tu również przedstawione zostały główne wydarzenia polityczne lat 1956–1989, jak też pewne spostrzeżenia z późniejszego okresu, gdy Karol Modzelewski zasiadał w senacie i kierował Partią Pracy. Dzięki doskonale wyćwiczonej pamięci mógł też przedstawić przynajmniej zasadnicze tezy przygotowywanych przez siebie pism politycznych, które później zaginęły. Jednocześnie przypomniane zostały dramatyczne wydarzenia z lat 1980/1981, gdy toczyła się walka o kierunek przemian, gdy spierano się o metody osiągania celu, w czym tak silnie był zaangażowany sam Karol Modzelewski, uważany wówczas za skrajnego radykała w szeregach Solidarności. Ten osobisty udział w kształtowaniu decyzji politycznych władz związkowych pozwolił na szereg ciekawych, nieraz kontrowersyjnych, refleksji, których ocenę pozostawiamy jednak badaczom dziejów najnowszych i politologom.

Całość wieńczy ostatni rozdział, odpowiadający na tytułowe „Wyznania po-obijanego jeźdźca”, czyli spojrzenie na minione trzy ćwierci wieku z perspektywy historyka, polityka i człowieka. Z jednej strony jest tu pochwała dokonujących się zmian i własnego udziału w walce o te przemiany. Z drugiej jednak strony czuć gorycz z negatywnych skutków części z tych reform. Tu ujawnia się postawa człowieka o silnej wrażliwości społecznej, przywiązanego do młodzińczych ideałów, do wiary w możliwość realizacji haseł solidarności i sprawiedliwości społecznej. Nie jest to już jednak postawa młodego entuzjasty, lecz dojrzałego historyka, który z żalem zaznacza błędy i niewykorzystane szanse, lecz nie nad własnym losem, nad latami spędzonymi w więzieniach i trudami życia w opozycji, które przyczyniły się do rozpadu pierwszego małżeństwa. Zamiast tego podkreśla swoje osiągnięcia w pracy zawodowej, uwieńczonej profesurą i funkcją wiceprezesa PAN. Można to traktować jako wskazówkę, że nawet przy przeciwnościach należy starać się o swój rozwój naukowy, który w ostatecznym rezultacie będzie miał większe znaczenie od chwilowych porażek, czy sukcesów w życiu politycznym.

Nie jest tu jednak naszym celem szczegółowe omawianie poszczególnych rozdziałów tej książki. Zasadniczym problemem staje się określenie celu jej napisania, bo na pewno nie jest to typowa autobiografia. „Odtwarzanie XX wieku często przybiera formę autobiografii”<sup>2</sup>. Ta zwięzła formuła zdaje się znakomicie ujmować treść omawianej tu książki Karola Modzelewskiego. Jako autobiografia przyniosła autorowi literacką nagrodę Nike za 2014 rok. Jej walory jako rozprawy historycznej podkreśla natomiast kolejny laur – Nagroda Historyczna im. Kazimierza Moczarskiego. To wystarczające powody, aby zająć się wnikliwie jej warstwą autobiograficzną, jak i zastosowaną metodologią.

Autobiografia to – w zasadzie – obraz człowieka przemierzającego „drogę życiową poszukiwacza prawdziwego poznania” od początkowej zadufanej w sobie niewiedzy poprzez „samokrytyczne zwątpienie” po „poznanie samego siebie”<sup>3</sup>. W ten platoński schemat drogi do prawdy „Wyznania poobijanego jeźdźca” wpisują się znakomicie. Od pierwotnej wiary w głoszone przez uproszczony marksizm żelazne prawa rozwoju historycznego<sup>4</sup>, po ostateczne pogodzenie się z faktem, że „Kobyła historii jest dzikim, nieujeżdżonym mustangiem. Można wskoczyć na jej grzbiet, a nawet utrzymać się tam przez czas pewien, tyle że nie sposób nią pokierować – w końcu zawsze nas zanieśie tam, gdzieśmy nie zamierzali i nie spodziewali się znaleźć [...] W świetle mojej wiedzy – pisze – rewolucja jest albo niemożliwa, albo zbyt kosztowna, w każdym zaś razie kończy się nie tak, jakbyśmy chcieli” (s. 426–427).

„Wątek biograficznym należy – zaleca klasyk gatunku – nadawać wymiar ogólnoludzki, w przeciwnym bowiem razie pisarstwo staje się prywatną gadaniwą”<sup>5</sup>. Karol Modzelewski opowiada o sobie, ale to samo mogłoby powtórzyć wielu, nie tylko polskich, lewicowych intelektualistów zepchniętych obecnie na margines życia politycznego. Margines ten, swego rodzaju – jak pisze Edward Said – „metaforyczne wygnanie”, to nader dogodny punkt obserwacyjny. Wygnanie bowiem, nawet – a może właśnie – metaforyczne, stwarza dystans wy-

<sup>2</sup> E. Traverso, *Historia jako pole bitwy. Interpretacja przemocy w XX wieku*, tłum. Ś.F. Nowicki, Warszawa 2014, s. 290.

<sup>3</sup> M. Bachtin, *Antyczna biografia i autobiografia*, [w:] idem, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 333.

<sup>4</sup> E.H. Carr, *Historia. Czym jest?*, tłum. P. Kuś, Poznań 1999, s. 84, przypomina słowa Marksa z 1877 r. „nigdy nie jest możliwe osiągnięcie zrozumienia poprzez użycie passe-partou jakiejś historyczno-filozoficznej teorii, której wielką cnotą ma być wznoszenie się ponad historią”. Także E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemiłscy, przedmowa F. Ryszka, Warszawa 1993, s. 35. W przypisie 7 pisze o „niektórych marksistach, którzy błędnie rozumieli podstawowe koncepcje Marksa” jakoby „dominującym motywem ludzkiego zachowania” było posiadanie dóbr materialnych. Fromm wyjaśnia, że „ekonomiczna struktura społeczeństwa określa sposób życia jednostki, warunkuje rozwój jej osobowości”, ale „te ekonomiczne warunki są jednak czymś zupełnie odmiennym od subiektywnych motywów ekonomicznych, takich jak pożądanie dóbr materialnych”.

<sup>5</sup> Tak wydawca streszcza wywody Kierkegaarda: S. Kirkegaard, *Recenzja literacka*, tłum. i opr. M. Domaradzki, Kęty 2008, s. 107, przyp. 89.

ostrzający spojrzenie na rzeczywistość (*Wojna peloponeska* Tukidydesa i *Księżę Machiavellego* służą najwymowniejszymi tego przykładami). „Intelektualista na wygnaniu – ciągnie Said – jest w sposób nieuchronny ironiczny, sceptyczny, może nawet pogrywać, ale cyniczny – nie”<sup>6</sup>. Tych kilka słów charakterystyki odnieść można swobodnie także do stylu narracji Karola Modzelewskiego.

Obecny outsider był jednak czynnym uczestnikiem życia politycznego, toteż jego wspomnienia śmiało można uznać za odpowiednik tego, co etnologowie nazywają „opisem uczestniczącym”<sup>7</sup>. To zatem „tekst silnie nasycony autorem”, należący nie tylko do „dyskursu naukowego”, ale również „dyskursu literackiego”. Środki literackie w znacznym stopniu decydują zwykle o przyjęciu przez czytelnika argumentacji autora. Wspomniane wcześniej nagrody przyznane Karolowi Modzelewskiemu świadczą, iż stosowana przez niego strategia pisarska jest skuteczna. Tym bardziej przeto warto przyjrzeć się jej bliżej.

Karol Modzelewski świadomy jest, że czytelnik obdarza zwykle zaufaniem takiego autora, który jest świadkiem opisywanych wydarzeń. Świadek, a zarazem zawodowy historyk, cieszy się zaufaniem jeszcze większym. Zwłaszcza, jeśli autor taki nie narzuca czytelnikowi swojej wersji wydarzeń w sposób bezceremonialny, lecz czyni to w sposób taktowny. Zapewnia przeto: „Pozostaję jednak, nawet pisząc bardzo osobistą książkę, historykiem świadomym swego fachu. Wiem, że solidna wiedza akademicka raczej mnoży pytania i wątpliwości, niż je bezapelacyjnie rozstrzyga” (s. 23). Podkreśla więc, że jest historykiem – mediewistą, specjalistą od dziejów średniowiecza<sup>8</sup>, toteż wkraczając na „chybotliwy” dla siebie grunt dziejów najnowszych, znajduje się w „sytuacji dyletanta”, co – pisze – „[...] nakłada na mnie obowiązek szczególnej ostrożności” (s. 23)<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Cyt. za: E. Traverso, op. cit., s. 264. Ten sceptycyzm widać już we wstępie, gdy wyjaśnia cel relacji: „...z moich doświadczeń w życiu publicznym połączone z odrobiną autorefleksji. Nie zamierzam ich pouczać (i tak zresztą nie posłuchają), ale chciałbym dostarczyć im nieco materiału do przemyśleń” (s. 7).

<sup>7</sup> C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dżurak, S. Sikora, Warszawa 2000, s. 118.

<sup>8</sup> Zob.: *Bibliografia prac naukowych prof. Karola Modzelewskiego*, opr. A. Pieniądz, [w:] *Europa barbarica, Europa christiana. Studia mediaevalia Carolo Modzelewski dedicata*, Warszawa 2008, s. 9–14.

<sup>9</sup> Także historyk zajmujący się dziejami XX wieku zaleca krytycyzm wobec wspomnień, co także jest środkiem pozyskania zaufania czytelnika. Por. J. Holzer, *Historyk w trybach historii. Wspomnienia*, Kraków 2013, s. 9: „Czytając źródła, zadaje on [tj. historyk] sobie zawsze pytanie o ich wiarygodność, o wiedzę i kompetencje, jakimi dysponował ich autor. Zawodowa ostrożność i związany z nią krytycyzm dotyczą bodaj najbardziej wspomnień. Są to źródła wytwarzane przez osobę, która nie podlega zewnętrznej kontroli ani ustawieniu w urzędowej hierarchii. Zapis wieloletniej percepcji różnych wydarzeń uciepieć może przez słabość lub wybiórczość ludzkiej pamięci, ale także przez zmienne kryteria oceny zdarzeń. To, co kiedyś wydawało się pozytywnym, dziś odbierane jest jako negatyw – i odwrotnie. Historyk pisząc wspomnienia, jest świadomy niebezpieczeństw i poddaje ich treść daleko posuniętej samokontroli. To nie tyle założenie przyjęte dla tych wspomnień, ile po prostu organiczna niezdolność do nadmiernej pewności siebie przy pisaniu o przeszłości”. Wspomnienia historyków nie są jed-

Dla zawodowych badaczy czasów niedawno minionych nie jest wraz z innymi uczestnikami wydarzeń – jak zapewnia – partnerem do naukowej dyskusji, lecz żywym źródłem (s. 285). Dodaje jednak natychmiast, opowiadając o konferencji w Jachrance: „[...] a wypytywanie tych źródeł było najbardziej pikantnym, choć wcale nie najprostszym wątkiem badawczym prac konferencji” (s. 285). Skromność autora należy docenić, lecz warto dodać, iż mediewiści wkraczali już z powodzeniem na poletko historyków dziejów najnowszych. I to, jak świadczy choćby przykład Jana Konstantego Dąbrowskiego, autora opasłego dzieła o I wojnie światowej, z powodzeniem<sup>10</sup>. Wypada zatem przyznać, iż mediewiści z racji swego warsztatu badawczego nie są – wbrew autorskiej deklaracji Karola Modzelewskiego – „dyletantami”, lecz bywają uważnymi i wiarygodnymi, a przy tym krytycznymi świadkami wydarzeń najnowszej historii.

Wspomnienia – ostrzega Karol Modzelewski – trzeba traktować z niezbędnym krytycyzmem. „Obyczaj fryzowania wspomnień pod dyktando dzisiejszej mody – deklaruje – bardzo mnie złości. Uznaję tę złość za anioła stróża własnej pamięci, do której ośmielałem się pod taką opieką sięgać” (s. 60). Istotne są też dalsze uwagi dotyczące wiarygodności „żywych źródeł”: „Nie trzeba zwalać całej winy za tabloidyzację pamięci na tych, którzy kształtują dzisiejsze standardy poprawności politycznej. Istotną rolę w dopasowywaniu osobistej pamięci odgrywa konformizm – zjawisko samo w sobie zmienne, ale zawsze obecne w życiu społecznym” (s. 59). Społeczny konformizm nie tylko „fryzuje” pamięć, dostosowując wspomnienia do wymogów aktualnie panującej politycznej poprawności<sup>11</sup>. „Kamieniem węgielnym dyktatury – przekonuje Modzelewski w duchu bliskim Erichowi Frommowi – był nade wszystko konformizm [...]. Po upadku komunizmu, gdy zapanowały nowe kryteria poprawności, nasz domowy konformista uznał je posłusznie i odkrył, że to, co w PRL uważał za normalkę, było w rzeczywistości straszną hańbą” (s. 421–422)<sup>12</sup>. Bez wspomnień historia oparta wyłącznie na źródłach pisanych byłaby jednak kaleką. Nie wszystkie bowiem wydarzenia i decyzje znalazły odzwierciedlenie w dostępnych dokumentach. Niekiedy ważne nawet wydarzenia nigdy takiego poświadczenia nie miały. Dla

---

nak wolne od subiektywizmu, por. S. Salmonowicz, *„Życie jak osioł ucieka”*. Wspomnienia, Gdańsk 2014.

<sup>10</sup> J.K. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914–1918*, t. 1–2, Warszawa 1937. Uczony zajmował się głównie średniowieczem, zaś jego *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, do dziś jest niezastąpioną pomocą dla mediewistów.

<sup>11</sup> Problem stosunku pamięci do historii jest szeroko omawiany w literaturze, np.: J. Le Goff, *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007; *Pamięć, etyka i historia. Anglo-Amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2002; P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006; K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.

<sup>12</sup> E. Fromm, op. cit., s. 201: „Strach przed izolacją i względna słabość zasad moralnych pomagają każdej partii w uzyskaniu lojalnego poparcia szerokiego odłamu ludności z chwilą, kiedy partia ta zagarnie władzę”.

historyka mediewisty to truizm. Dla badaczy zajmujących się XX wiekiem – już niekoniecznie. Z pewną przeto ironią przypomina Karol Modzelewski słowa Karola Buczka, „[...] który dworował sobie z badaczy zapatrzonych w bardzo niekompletne dokumenty”, że „Czego nie ma na piśmie, tego nie ma na świecie” (s. 284).

Problem w tym jednak, że zdarza się także, iż czegoś nie ma na świecie, lecz jest za to na piśmie. Kilka uwag poświęca przeto Karol Modzelewski dokumentom wytwarzanym przez funkcjonariuszy policji politycznej starających się o wydobycie „zeznań odpowiadających zapotrzebowaniu bezpieczeństwa. Nie zawsze – dodaje – było to zapotrzebowanie na prawdę” (s. 150). Zapisywane bez żadnej kontroli przez oficerów prowadzących dochodzenie, wpisujących czasem „do meldunku fikcję, która jest w jego rozumieniu przydatna w operacyjnej lub politycznej rozgrywce” (s. 151). Nie zawsze liczyły się dowody, bowiem „przywódcy partii i państwa” kierowali się „ważnymi racjami politycznymi” (s. 164). Sprawą historyka jest ustalić, o jakie to racje szło autorom policyjnych i politycznych konfabulacji. Autorom nie zawsze pochodzącym z najwyższych szczebli partyjnej i państwowej hierarchii. „Wszystkie te konfabulacje [...] mogły być tworzywem policyjnych i politycznych intryg. Można współczuć – dodaje Modzelewski – tym dostojnikom partyjnym, którzy w tajne meldunki bezpieczeństwa wierzyli. O takich historykach, którzy biorą je dziś za dobrą monetę, lepiej nie mówić” (s. 152). Zajmowanie się historią najnowszą nie zwalnia badacza z obowiązku ustalenia wiarygodności powoływanego źródła. I on musi pamiętać o tym, kto pisze, do kogo i w jakim celu. Musi też pamiętać o katalogu pytań stawianych źródłom przez Joachima Lelewela: czy autor chce mówić prawdę, czy nie? jeśli nawet chce, to czy wolno mu ją głosić, czy „niedbałość, zdolności umysłu, uczucia lub namiętności, przypadek wreszcie, nie wyzuły go z możliwości mówienia prawdy?”<sup>13</sup>. Historyk nie powinien nigdy mylić opisu wydarzenia z samym wydarzeniem i to zwłaszcza tylko dlatego, że opis odpowiada jego własnym, kształtowanym przez emocje, wyobrażeniom. Należy ciągle pamiętać, iż „U źródeł oceny zawsze są emocje” (s. 233). Także u źródeł oceny autentyczności i wiarygodności wykorzystywanego tekstu źródłowego.

Przeszkodą, jaką musi pokonać badacz, jest też język źródła. Każdy język jest zaś ze swej natury mniej lub bardziej polisemiczny. Ma też naturę społeczną i te same słowa mogą mieć inne znaczenie w zależności od miejsca w strukturze społecznej zajmowanego przez jego użytkownika. Nie jest wszak przypadkiem, że wspomniany w książce „wewnętrzny kod partyjnej nowomowy” był w pełni zrozumiały tylko dla „aparaczyków” (s. 307). Historyk musi, jeśli chce uniknąć pomyłki, ten język rozumieć zgodnie z intencjami autora źródła. Nawet definicje „totalitaryzmu i autorytaryzmu”, jakimi posługują się uczeni, są „wyborem konwencji pojęciowej, a nie tezą o rzeczywistości, nie może więc być fałszywa

<sup>13</sup> J. Lelewel, *Historyka*, [w:] idem, *Wybór pism historycznych*, opr. H. Więckowska, Wrocław 1950, s. 16.

ani prawdziwa, co najwyżej poręczna lub nieporęczna z punktu widzenia jakichś zamierzeń badawczych” (s. 91). Nie dziwi zatem, że Karol Modzelewski pisze wprawdzie o „formacji komunistycznej”, lecz natychmiast tłumaczy, że „nie jest to może określenie precyzyjne, lepszego jednak nie znajduję” (s. 377). Waha się, albowiem nie jest pewny, czy oddaje ono charakter ekipy kierującej Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą w schyłkowym jej okresie. Trudności ze zrozumieniem źródeł z minionych czasów są – przekonuje Karol Modzelewski – znaczne. Dzieje się tak niekiedy, że „Słowa, których nikt nie wypowiada, znikają z obiegu komunikacyjnego. Wraz z nimi zanika lub zamiera myśl sprowadzona do zasuszonej postaci przetrwalnika” (s. 61). Uwaga ta odnosi się wprawdzie do języka młodości autora, ale śmiało odnieść ją można do każdej epoki. Bez semantyki historycznej historyk bywa wobec źródeł bezradny<sup>14</sup>.

Jednym z zadań historyka jest ocena wagi badanych faktów. Karol Modzelewski z dyskretną erudycją pisze: „jak mawiał wielki belgijski historyk Henri Pirenne, ważność wydarzenia historycznego ocenia się na podstawie znajomości jego następstw, a te następstwa ujawniają się dopiero z upływem długiego czasu” (s. 142)<sup>15</sup>. Dodaje też jednak, że „U źródeł oceny są zawsze emocje” (s. 233). Im bliższymi czasami zajmuje się historyk, im więcej żyje jeszcze świadków i uczestników wydarzeń, tym większe w ocenie panują emocje. Tym większą rolę odgrywa panująca „polityczna poprawność”, konformizm po prostu.

Konformizm nie jest – bo i nie może być – obcy także książkom historycznym. I to nie tylko popularnym. Zawodowi historycy także od konformizmu nie stronią. I do nich można odnieść uwagę Karola Modzelewskiego, odwołującego się do własnych doświadczeń jako wiceprezesa PAN odpowiadającego za wydział nauk humanistycznych i społecznych: „Mamy duży nadmiar specjalistów, którzy uznają siebie za posiadaczy prawdy, może więc trzeba wyjaśnić, skąd się bierze w tzw. naukach humanistycznych i społecznych niepewność w interpretacji wyników badań oraz niemożność rozstrzygnięcia najistotniejszych sporów przez jednoznaczne wskazanie – tu prawda, a tu fałsz [...]. Każdy uczony rozpoczyna pracę badawczą od selekcji. W punkcie wyjścia ma on do czynienia z mnogością prostych informacji, które mogą być prawdziwe albo fałszywe, w ogromnej większości są mu jednak po prostu zbędne. Musi on wybrać te, które są dla jego celów badawczych ważne, a następnie powiązać je ze sobą w sensowny sposób. Ocena ważności, którą się uczony przy tym kieruje, jest ze swej istoty sądem wartościującym – nic nie jest ważne samo przez się, lecz może być ważne ze względu na cele, które sobie stawiamy. Hierarchia takich celów to hie-

<sup>14</sup> Szeroko zob. R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, wybór i opr. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001.

<sup>15</sup> Warto jednak przypomnieć, co na ten temat pisał Władysław Tatarkiewicz, *Historyk ma do czynienia z przyszłością*, [w:] idem, *O filozofii i sztuce*, Warszawa 1986, s. 160, 164 – ponieważ „późniejsze dzieje rzucają światło na wcześniejsze”, to możemy mówić o „historiozoficznej teorii względności”.



rarchia wartości. Kieruje ona pracą badawczą nie tylko socjologa, historyka lub ekonomisty, ale także fizyka lub geologa. Między wiedzą o społeczeństwie a wiedzą o przyrodzie zachodzi jednak taka różnica, że fizycy nie spierają się o wartości kierujące ich pracą laboratoryjną lub teoretyczną, gdyż są to wartości wspólne, więc można je wziąć w nawias. W badaniach nad społeczeństwem rzecz ma się inaczej: zderzają się tu ze sobą wartości przeciwstawne, z którymi związane są odmienne kryteria doboru informacji oraz ich wiązania w sensowne struktury zwane interpretacjami. Wartości zaś nie są sprawdzalnymi informacjami, lecz normami, które nam wskazują, jakie cele powinniśmy uznać za nadrzędne nad innymi. Spór o wartości rozstrzyga się przez wybór, a nie przez logiczną lub empiryczną weryfikację [...]. Badacz może nie mieć filozoficznej samowiedzy o uwarunkowaniach własnego sposobu myślenia przez wyznawane wartości. Może też rozmyślnie te uwarunkowania ignorować, bo mu sprawiają dyskomfort lub przeszkadzają w przekonywaniu innych” (s. 397–398). „Nie trzeba lekceważyć – dodaje (s. 388) – stanu umysłów, a nawet mody intelektualnej jako czynnika ważącego na wyborze rządowej strategii”<sup>16</sup>. Uwaga ta pada wprawdzie przy opisie okoliczności przyjęcia tzw. planu Balcerowicza, ale wspomniane czynniki wpływają też na kształt opracowań historycznych. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, aby uznać „modę intelektualną” oraz „stan umysłów” za synonimy konformizmu. Ten zaś za rezygnację z samodzielnego krytycznego myślenia, za „ucieczkę od wolności” w sensie nadanym tej metaforze przez Ericha Fromma<sup>17</sup>.

Przydługi ten cytat jest jednak konieczny, aby wyczerpująco przedstawić zarówno warsztat naukowy „poobijanego jeźdźca”, jak i jego autorską strategię. Karol Modzelewski dostarcza bowiem czytelnikowi w ten sposób narzędzi poznawczych służących krytycznej lekturze także jego własnych wspomnień. Przypomina – za Karlem Popperem – na marginesie omawiania „planu Balcerowicza”, że „W dyskusjach naukowych, a także w ekspertyzach nie wolno pomijać żadnych okoliczności, które przeczą naszej teorii, ani przemilczać opinii adwersarzy, zwłaszcza gdy są nimi wybitni uczeni” (s. 398). Zapewnia tym samym, iż jego celem nie jest indoktrynacja, lecz dialog. Czytelnik musi sobie sam odpowiedzieć, czy podziela wyznawane przez autora wartości, a tym samym – czy skłonny jest przyjąć proponowaną wersję wydarzeń. Jest to o tyle istotne, że

<sup>16</sup> A. Kuczyńska, *Wzory modne w życiu codziennym*, Warszawa 1983 – tak streszcza swoje wywody: „nie przejawy mody są tu głównie rozpatrywane, lecz jej mechanizmy napędowe oraz funkcje – modny wzór jako znak służący ekspresji osobowości człowieka. Dzięki modzie bowiem człowiek może udawać kogoś innego niż jest w istocie, może prezentować wartości, jakich nie posiada, ukrywać te, które pragnie ukryć, i eksponować te, na jakich mu zależało”. O publikowanych produktach mody intelektualnej można powiedzieć to samo.

<sup>17</sup> E. Fromm, op. cit., s. 183: „Fakt, że treści naszego myślenia, uczuć i aktów woli wywodzą się z zewnątrz i nie są autentyczne, jest powszechny do tego stopnia, że owe pseudoakty robią wrażenie reguły, gdy przeciwnie, autentyczne, naturalne akty psychiczne stanowią wyjątek”; s. 186 – o „tłumieniu krytycznego myślenia” już od najwcześniejszych lat życia.

książka Modzelewskiego adresowana jest do „lewicowych i entuzjastycznych przyjaciół” autora. Jest zatem w konsekwencji – jakby określił to Kierkegaard – „skrytą polemiką” z panującą obecnie heroiczno-martyrologiczną narracją o najnowszych dziejach Polski<sup>18</sup>.

Polemika, nawet „skryta”, ma na celu przeciwstawienie się poglądom przeciwnym tym, które bliskie są autorowi. W przypadku autobiografii stawiającej w centrum opowiadania bogactwo własnej wrażliwości autora rodzi się „[...] szczególny rodzaj problemu związanego z budową tekstu: uwiarygodnić własną opowieść poprzez uwiarygodnienie samego siebie”<sup>19</sup>. Ralph Waldo Emerson sformułował dyrektywę, którą śmiało można przypisać także Karolowi Modzelewskiemu: „Badacz powinien czytać historię czynnie, a nie biernie; swoje własne życie uważać za tekst, a książki za komentarz [...]. Napotykamy zawsze istotne fakty historii w naszym osobistym doświadczeniu – i w nim je weryfikujemy. Cała historia staje się subiektywna. Innymi słowy: nie ma właściwie historii, tylko biografia. [...] Tym właśnie musi być historia – inaczej jest niczym”<sup>20</sup>. Słowa Emersona zdają się tłumaczyć choćby i to, dlaczego Karol Modzelewski swoje więzienne wspomnienia uzupełnia uwagami na temat rozprawy Michela Foucaulta *Surveiller et punir* z 1975 roku – tego, jak pisze, wybitnego historyka, „zanim odjechał w stronę postmodernizmu” (s. 173)<sup>21</sup>. Wymowny to wszak przykład uznania „życia za tekst, a książki za komentarz”. Miejsc takich – jednak bez wyraźnego wskazania tytułów – we wspomnieniach „poobijanego jeźdźca” jest więcej. Przynajmniej do takiego wniosku może dojść uważny czytelnik.

I tak opis dzieciństwa oraz własnej zawilej genealogii staje się dla Karola Modzelewskiego pretekstem do rozważań na temat istoty narodu. „Poczucie na-

<sup>18</sup> S. Kierkegaard, op. cit., s. 110: to, co ktoś „[...] tworzy, jest zawsze skrycie polemiczne, gdyż potrzebuje dla siebie miejsca”.

<sup>19</sup> C. Geertz, op. cit., s. 111–112. Cel ten realizuje Karol Modzelewski zresztą w bardzo subtelny sposób, nierzadko odwołując się do pełnych humoru wspomnień, jak chociażby o okolicznościach spełnienia bruderszaftu z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, do czego obydwu zachęcał Adam Michnik przy okazji wręczenia orderu Orła Białego w 1998 roku. „Zamiast się do tego po prostu zastosować, zacząłem opowiadać, że Adam Michnik ma zwyczaj zmuszania swoich znajomych do bruderszaftu. Tak zmusił mnie, żebym przeszedł na «ty» z Rakowskim, ale to człowiek kulturalny, udaje, że nie pamięta. Niestety, Adam zmusił mnie też do bruderszaftu z Markiem Królem, który nie jest kulturalny. Ilekroć mnie spotyka – a zdarza się to tylko w miejscach publicznych – otwiera ramiona i woła «Karol», a ja nie wiem, gdzie się schować. W toku opowieści czułem coraz wyraźniej, że to chyba nie jest to, co powinienem w tych okolicznościach mówić, ale już nie mogłem przerwać, bo wyszłoby jeszcze głupiej. Gdy wreszcie skończyłem, Aleksander Kwaśniewski uśmiechnął się i pocieszył mnie: «Panie profesorze, to nic nie szkodzi. Papież czasem nadaje kapelusze kardynalskie *in pectore*, bez ujawniania nominata. Niech pan po prostu wypije ze mną brudzia *in pectore*». I pomyśleć, że z nas dwóch to ja byłem synem dyplomaty” (s. 145–146).

<sup>20</sup> R.W. Emerson, *Historia*, [w:] idem, *Eseje*, tłum. A. Tretiak, Lublin 1997, t. 1, s. 33–35.

<sup>21</sup> Polskie tłumaczenie: M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. T. Komen-der, Warszawa 1998.

rodowej przynależności nie jest zapisane w genach, tylko w głowie. Owszem, społecznie ważne jest nie tylko to, za kogo się człowiek uważa, ale i to, za kogo uważają go inni. Z tego jednak nie wynika, że mamy posłusznie przejmować przesady i stereotypy, według których ktoś nas klasyfikuje i ocenia” (s. 23). Narody nie są, jego zdaniem, wieczne. Nie są też „kategorią ekonomiczną” (s. 56). Są – przekonuje – wspólnotą emocji służących rzeczywistej lub domniemanej tylko wspólnocie celów „ponad klasowymi i politycznymi podziałami” (s. 54). Te zaś wynikają z wyznawanych lub tylko postulowanych wartości. Przywoływane w książce przykłady Zygmunta Modzelewskiego i Władysława Broniewskiego, zdeklarowanych komunistów, a zarazem żołnierzy wojska polskiego w wojnie 1920 roku, przekonują, że w Polsce uczucia narodowe brały zdecydowanie górę nad rewolucyjnymi przekonaniem. Także po 1945 roku głoszono potrzebę kultury „narodowej w formie a socjalistycznej w treści”, co rzeczywistość zdecydowanie odmieniała. Nawet ówczesna historiografia była raczej „socjalistyczną w formie”, ale zdecydowanie „narodową w treści”<sup>22</sup>. Narodową retoryką posługiwali się zarówno robotnicy „Solidarności”, jak i zwolennicy Mieczysława Moczała w marcu 1968 roku. Racją stanu i narodowym interesem uzasadniał Władysław Gomułka udział w inwazji na Czechosłowację. Siły idei narodowej przecenił zatem nie sposób, zarówno tej w postaci patriotyzmu, jak i tej groźnej – ksenofobicznej. „Pogrzeb narodów wydaje mi się – pisze Karol Modzelewski – przedczesny, a nawet ryzykowny, jak każda próba zaklinalnia rzeczywistości. Lepiej nie mówić, że nie ma takich zwierząt, dopóki one są. Sami się do nich zaliczamy i musimy się wśród nich poruszać, najlepiej z otwartymi oczami” (s. 57). Dobrze też zdać sobie sprawę z ich stosunkowo młodego wieku oraz tego, że uczucia narodowe jak często łączą obywateli jednego kraju, tak często mogą dzielić na „prawdziwych” rodaków i tych „polskojęzycznych” tylko. Karol Modzelewski podziela bowiem opinię historyków i socjologów o ukształtowaniu się nowoczesnych narodów pod koniec XVIII i w XIX wieku (s. 54). Pogląd to – przyznaje – obecnie banalny. Można jednak wyrazić wątpliwość, czy współczesnym publicystom i wielu historykom dostatecznie znane są – dostępne w języku polskim – prace Floriana Znanieckiego, Krzysztofa Pomiana czy choćby Ernesta Gellnera<sup>23</sup>. Dominująca obecnie „tradycja wynaleziona” skłonna jest raczej w narodach widzieć niezmienny twór natury niż historycznie zmienną a pozbawioną gwarancji wieczności formę społecznej organizacji<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.

<sup>23</sup> F. Znaniecki, *Współczesne narody*, tłum. Z. Dulczewski, wstęp J. Szacki, Warszawa 1990; K. Pomian, *Europa i jej narody*, tłum. M. Szpakowska, Warszawa 1992; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówa, Warszawa 1991; *Postacie narodów a współczesność*, opr. i wstęp K. Gawlikowski, Warszawa 1984.

<sup>24</sup> O „tradycji wynalezionej” zob.: *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm i T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.

Właściwe zrozumienie znaczenia idei narodowej dla najnowszej historii Polski nie wystarcza. Potrzeba nadto zrozumieć, czym jest rewolucja i rola zrewolutowanych mas. „Rewolucja – pisze Karol Modzelewski – nie mieści się w racjonalnych formułkach politologów, gdyż jest zbiorowym i niecodziennym stanem ducha wielkich mas ludzkich. Ten stan ducha nie bierze się znikąd. Wyrasta z trwającej od dawna codzienności, ale jest jej zaprzeczeniem, aktem samowyzwolenia” (s. 240). Tłum prezentuje niekiedy „groźne oblicze kolektywizmu” (s. 275). Potrzebuje jednak „charyzmatycznego przywództwa, w którym tłum traktuje jako swoje uosobienie, personifikację ruchu” (s. 300). O tym, kto nim zostaje, decyduje w zasadzie „splot przypadków” (s. 301). Zalety, jakie musi posiadać przywódca tłumy, to umiejętność „dogadania się z tłumem”, to znaczy – mówić to, czego tłum oczekuje. Zdarzało się toteż takiemu przywódcy „całkowicie zmienić sens zdania, nim skończył je wypowiadać, jeżeli zorientował się, że wymaga tego nastroj słuchaczy” (s. 301). Warto porównać uwagi Karola Modzelewskiego na temat roli mas z takimi klasykami, jak Le Bon czy Canetti<sup>25</sup>. Psychologia społeczna jest bowiem także niezbędna badaczowi dziejów najnowszych.

Uważna lektura wspomnień „poobijanego jeźdźca” prowadzi do wniosku, iż jest to dyskretny traktat o metodzie badania historii najnowszej. Lekcja udzielona przez mediewistę, a więc historyka, który z natury swej profesji nie ogranicza się do operowania źródłach za pomocą nożyczek i kleju. Nie zawęża też swoich lektur wyłącznie do „literatury przedmiotu”, lecz sięga też do dzieł socjologów, filozofów, psychologów społecznych oraz antropologów kultury<sup>26</sup>. Wymowna jest przeto lista więziennych lektur Karola Modzelewskiego. Warto ją więc przytoczyć: „pięć tomów dzieł Ossowskiego, Kazimierz Ajdukiewicz, Leszek Kołakowski [...]” (s. 187). Warto listę tę uznać za sugestię autora – erudyty, że odkrycia w humanistyce biorą się na ogół z niewielkiej erudycji odkrywców. Tego tak ostro jednak sam nie formułuje, wyraźnie skrępowany swoim inteligenckim wychowaniem, nakazującym zachowanie umiaru w wyrażaniu swoich opinii.

Ta kultura wypowiedzi wpływa jednak wyjątkowo pozytywnie na odbiór książki, z której wyłania się obraz człowieka, świadomego swoich inteligenckich korzeni i uwarunkowań, które uniemożliwiają całkowite zawierzenie modnym ideologiom, chociaż bez kwestionowania ich podstaw. Na wyrażenie takiego dystansu wobec ogólnych przekonań mógł sobie pozwolić dopiero dojrzały człowiek, który jednak nadal zachował młodzieńczą wiarą w dobro. Wydaje się, że jest to postawa trzeźwego romantyka, chociaż do końca nie wiadomo, które z tych określeń bardziej pasuje do Karola Modzelewskiego.

<sup>25</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, tłum. B. Kaprocki, Warszawa 1986; E. Canetti, *Masa i władza*, tłum. E. Borg, M. Przybyłowska, wstęp L. Budrecki, Warszawa 1996.

<sup>26</sup> Korzyści z antropologicznego ujęcia dla historii współczesnej są niewątpliwe, por. I. Čolović, *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, tłum. M. Petryńska, Kraków 2001; idem, *Balkany – terror kultury*, Wołowiec 2007.

Bez wątplenia natomiast jest to relacja człowieka otwartego i szczerze przywiązanego do grona swoich przyjaciół z lat młodości (Jacek Kuroń, Seweryn Blumsztajn, Adam Michnik), czego nie zmieniło nawet częściowe rozejście się dróg politycznych. Tu zresztą ujawnia się kapitalna zaleta jego opowieści, w których właściwie nie ma „czarnych charakterów”. Czasem tylko ukazane zostały żenujące fakty z przeszłości innych ludzi, chociaż ograniczone głównie do dawnych współpracowników z podziemia, którzy w sposób skrajny zawiedli jego zaufanie (Andrzej Mazur, Ludwik Hass, Bernard Tejkowski). Natomiast w odniesieniu do pozostałych, szczególnie jawnych przeciwników z lat młodości, z reguły znajdują się jakieś wyjaśnienia ich postaw i działań. Również ten umiar sądów widoczny jest w odniesieniu do osób obecnie zaangażowanych w życie polityczne, z których poglądami się nie zgadza, podkreślając jednak zawsze ich zalety, jak chociażby przy ocenie braci Kaczyńskich. W tej sytuacji nie dziwią bardzo wysokie oceny moralnej postawy wybitnych profesorów, którzy nie podzielali radykalnych poglądów i opozycyjnej działalności Karola Modzelewskiego, uznając za swój nadrzędny obowiązek utrzymanie wolności nauki (Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst, Tadeusz Manteuffel). Jedynym potępionym profesorem stał się rektor Zygmunt Rybicki, jako główny realizator antysemitkiej nagonki na Uniwersytecie Warszawskim.

## Bibliografia

- Bachtin M., *Antyczna biografia i autobiografia*, [w:] idem, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. W. Grajewski, Warszawa 1982.
- Bibliografia prac naukowych prof. Karola Modzelewskiego*, oprac. A. Pieniądz, [w:] *Europa barbarica, Europa christiana. Studia mediaevalia Carolo Modzelewski dedicata*, Warszawa 2008.
- Canetti E., *Masa i władza*, tłum. E. Borg, M. Przybyłowska, wstęp L. Budrecki, Warszawa 1996.
- Carr E.H., *Historia. Czym jest?*, tłum. P. Kuś, Poznań 1999.
- Čolović I., *Balkany – terror kultury*, Wołowiec 2007.
- Čolović I., *Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, tłum. M. Petryńska, Kraków 2001.
- Dąbrowski J.K., *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964.
- Dąbrowski J.K., *Wielka Wojna 1914–1918*, t. 1–2, Warszawa 1937.
- Emerson R.W., *Historia*, [w:] idem, *Eseje*, tłum. A. Tretiak, Lublin 1997, t. 1.
- Foucault M., *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. T. Komender, Warszawa 1998.
- Fromm E., *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemilscy, przedmowa F. Ryszka, Warszawa 1993.
- Geertz C., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dzurak, S. Sikora, Warszawa 2000.
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991.
- Górny M., *Przed wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.
- Holzer J., *Historyk w trybach historii. Wspomnienia*, Kraków 2013.
- Kirkegaard S., *Recenzja literacka*, tłum. i opr. M. Domaradzki, Kęty 2008.
- Koselleck R., *Semantyka historyczna*, wybór i opr. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001.
- Kuczyńska A., *Wzory modne w życiu codziennym*, Warszawa 1983.
- Le Bon G., *Psychologia tłumu*, tłum. B. Kaprocki, Warszawa 1986.

- Le Goff J., *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007.
- Lelewel J., *Historyka*, [w:] idem, *Wybór pism historycznych*, opr. H. Więckowska, Wrocław 1950.
- Modzelewski K., *Zajeżdźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013.
- Pamięć, etyka i historia. Anglo-Amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2002.
- Pomian K., *Europa i jej narody*, tłum. M. Szpakowska, Warszawa 1992.
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Postacie narodów a współczesność*, opr. i wstęp K. Gawlikowski, Warszawa 1984.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006.
- Salmonowicz S., „*Życie jak osioł ucieka*”. *Wspomnienia*, Gdańsk 2014.
- Tatarkiewicz W., *Historyk ma do czynienia z przyszłością*, [w:] idem, *O filozofii i sztuce*, Warszawa 1986.
- Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm i T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.
- Traverso E., *Historia jako pole bitwy. Interpretacja przemocy w XX wieku*, tłum. Ś.F. Nowicki, Warszawa 2014.
- Znaniecki F., *Współczesne narody*, tłum. Z. Dulczewski, wstęp J. Szacki, Warszawa 1990.